

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumerat prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiwoy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiwoy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiwoy lub jego miejsce 40 kop. Reklamy za wiersz petiwoy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petiwoy lub jego miejsce na 1 str. 30 k. na tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia swych. Ogłoszenia za wiersz petiwoy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsza 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poet.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2,50	—,80
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmujemy tylko do 1-go każdego miesiąca. Listy niefrankowane lub niedostatecznie opłacone „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

ODDZIAŁ MIŃSKI KURJERA LITEWSKIEGO

mieści się w Mińsku, przy ul. Trębackiej (Trubnaja) № 8, m. 7. Telefon 5-11.

Wydawnictwo Kurjera Litewskiego prosi prenumeratorów i czytelników z Mińska, o zwracanie się pod adresem powyższym do przedstawiciela i korespondenta „Kurjera Litewskiego” w Mińsku

p. KAZIMIERZA PRÓCHNIKA

w sprawach redakcyjnych jak również w kwestjach dotyczących prenumeraty, ogłoszeń, reklamacji i t. p.

Wydawnictwo „Kurjer Litewski”.

TEATR POLSKI, w ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, t. j. we wtorek 19 maja, 1915 r.

Po raz 1-szy:

„MAŻ OD BIEDY”

komedia w 1 akcie I. Biłzińskiego.

II. „Dział koncertowy”

III. „WRÓG MUZYKI”

Operetka w 1 akcie B. Genée.

Początek punktualnie o g. 8-iej wieczorem.

Kasa Teatralna otwarta od g. 11 do 2 i od 5-jej po poł. W Niedzielę i święta przez cały dzień.

Zapowiedź: W Środę 20 maja po raz 3-ci operetka w 3 aktach P. Lincke „GRI-GRI”.

KURSY

Pedagogiczno-Naukowe Żeńskie

pod kierunkiem Marii Sadzewiczowej

Założone w r. 1907 przez

KATOLICKI ZWIĄZEK KOBIET POLSKICH

w Warszawie, Bracka 16, tel. 44-45.

WYDZIAŁY:

Wymagane świadectwo z ukończeniem kursu 7 klas szkoły średniej, lub złożenie odpowiedniego egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną Kursów. Podania składać można do 10 września. Wykłady zaczynają się dn. 15 września. Egzaminu wstępne (dla niemieckich świadectw) odbywać się będą dn. 10 i 11 września.

Programy i informacje w Kancelarii Kursów.

OBWIESZCZENIE.

ZARZĄD MIASTA MIŃSKA

kupuje na potrzeby miasta różnych gatunków drzewo opałowe, popiółowane, w partjach co najmniej 300 sążni sześciennych, z miejscowości położonych nie dalej niż 5 wiorst od stacji kolejowej.

Oferty ze wskazaniem cen i warunków sprzedaży uprasza się wysłać pod adresem zarządu miejskiego.

Prezydent S. CHRASTOWSKI.

Sekretarz JAROCHOW.

OBWIESZCZENIE.

ZARZĄD MIASTA MIŃSKA

kupuje na potrzeby miasta różnych rozmiarów poręby leśne drzewa opałowego obszaru nie mniejszego wszakże niż 100 dziesięcin i położone w odległości najwyżej 7 wiorst od stacji kolejowej.

Oferty ze wskazaniem obszaru poręb, cen i warunków sprzedaży uprasza się wysłać pod adresem zarządu miejskiego.

Prezydent S. CHRASTOWSKI.

Sekretarz JAROCHOW.

D-r BOHDANOWICZ

przeprawił się na Wileńską 31, m. 3.
Wewnętrzne Sp. ch. nercia i plus.
Przyjm. 5-7. Tel. 20-48.

O szkoły polskie na Rusi.

W d. 1 (14) lipca r. z. Najwyższa sankcja otrzymała wiele doniesień, prawem uchwalone przez rosyjskie ciało prawodawcze. Zostawa ono na zakładanie w całym państwie szkół wszelkiego stopnia osobom prywatnym i stowarzyszeniom i pozostawia założycielom wybór języka wykładowego z zastrzeżeniem jedynie, aby

w języku państwowym wykładać były język rosyjski i literatura oraz historia i geografia Rosji. Zawierająca wojenna, która niebawem potem wybuchła, nie pozwoliła na razie myśleć społeczeństwu polskiemu na Litwie i Rusi o wykorzystaniu tego prawa. I najdłuższa wojna skończyła się jednak kiedyś i dziś już musimy myśleć o tem, co po wojnie będzie naszymi. Być może społeczność pod każdym względem na nowo urządzić. Są wreszcie potrzeby, których niepodobna zaniedbywać nawet i w tym czasie, kiedy łagodzenie klęsk wojny zajmuje przeważnie uwagę ogółu.

Na szpaltach „Kurj. Lit.” sprawa szkoły polskiej na Litwie poruszana

była przez kilku już ludzi, wiemy też z gazet, że jedna szkoła początkowa polska na Litwie uzyskała już pozwolenie władzy. Dziś chciałobyśmy zapoznać czytelników z tem, co o tej sprawie myślą na Rusi. W marcu r. b. p. E. Starczewski w N-rze 76 „Dziennika Kijowskiego” zapatriwał się z otuchą na przyszłość szkolnictwa polskiego na Rusi. Sprawa ta — powiada — jest przede wszystkim ułatwioną przez to, że jednokowo przemawia do wszystkich i może, narównie z dobroczynnością publiczną, skupić kolo siebie ludzi wszelkich przekonań i orientacji politycznych. Te ostatnie z natury rzeczy mogą i muszą dzielić ludzi, nawet najbardziej kraj miłujących, tembardziej, że los wytworzył nam stosunki tak pogmatwane, tak powikłał i splątał całokształt naszego bytu narodowego, że tam, gdzie inne narody mają przed sobą drogę jasno wytykającą, my posuwamy się możemy tylko omakiem, przezeń, gdy co krok nastroczają się wątpliwości, odpowiad na nie wymaga często długich i zawiłych dowodów i argumentów. Inaczej w sprawie szkolnictwa. Całe społeczeństwo polskie na Rusi doświadczyło przed kilkunastu laty, jak na równi z Królestwem chciało nie szczędzić ofiar i pracy dla podniesienia oświaty, krzewienia wśród najszerszych warstw ludowych i przez to podnieść je, uświadomić i moralnie i materialnie od upadku zabezpieczyć. Wszędzie starano się zakładać towarzystwa oświatowe i szkolki, zbierać ofiary pieniężne. Cała ta praca żożna i ze wszelkimi doniosła, bo sięgająca do podstaw naszego bytu narodowego, musiała być zaniechana z przyczyn od nas niezależnych. Dziś wobec noweli z d. 1 lipca praca ta staje się znów możliwą, i jedynie od nas zależy pracy tej się podjąć i nadać jej zakres jaknajszerszy przez ofiarne a umiejętne wyzyskanie nowego prawa.

Co do szkoły, jakie przedewszystkiem zakładaćby trzeba p. Starczewski powiada: „Przedewszystkiem pamiętać należy, że najbardziej upośledzone są u nas klasy niższe, i że niemi w pierwszym rzędzie zaopiekować się wypada. Powtóre, oświata ta ludowa, o ile można, łącząc się powinna z nauczaniem jakiegoś rzemiosła, lub fachu. W szkołkach po wsiach, obok nauki czytania i pisania po polsku i po rosyjsku, arytmetyki i najelementarniejszych wiadomości z nauk przyrodniczych, geografii i historii, byłoby pożądanym nauczanie jednego, lub dwóch rzemiosła i także najprostszymi manipulacjami z techniki przemysłu wiejskiego. W szkołach po miastach powiatowych można, obok rzemiosła, kształcić już ekonomów, mechaników, rachmistrzów i subiektywo handlowych. Wreszcie w większych centrach można prowadzić kursy perijodyczne kilkotygodniowe, lub paromiesięczne, w zakresie wykształcenia średniego, z dziedziny agronomii, przemysłu rolnego, mechaniki, buchalterji i handlu. O pełnej szkole średniej z językiem wykładowym polskim, wobec pozbawienia szkół prywatnych praw rządowych, a także kosztowności tych szkół, na razie społeczeństwo polskie na Litwie i Rusi myśleć nie powinno, z wyjątkiem pensji żeńskich. Wynikające stąd braki w wychowaniu młodzieży polskiej na kresach zapelniać mogą w stopniu dostatecznym kursy specjalne przedmiotów ojęzycznych, t. j. języka polskiego, geografii ziem polskich, historii i literatury polskich, wreszcie (przy wykładzie języka polskiego) terminologii polskiej technicznej i zawodowej. Kursy takie będą kosztować niedrogo, a zadanie swoje spełnić mogą znakomicie.

W dalszym ciągu swego artykułu p. St. zwraca uwagę, że założyciele powinni przedewszystkiem poznać gruntownie prawo z d. 1 (14) lipca 1914 r. i wskazuje książeczkę rosyjską Lubienica, wydaną w Kijowie, a kosztującą 25 kop. (Tekst prawa wydany też został po rosyjsku w Wilnie i jest do nabycia w księgarni Zapasnika za 5 kop.). Następnie zaś podkreśla, że prawo z d. 1 (14) lipca zastrzega wyraźnie, iż nauczanie w szkołach prywatnych mają jedynie osoby, mające odpowiednie świadectwa. „Otóż — powiada autor — społeczeństwo nasze przedewszystkiem musi się zaopatrzyć w odpowiednią ilość ludzi ze świadectwami nauczycielskimi, a głównie ze świadectwami na nauczycieli i nauczycielki ludowe, i w tym względzie zanosićmy

apel do wszystkich, którzy zechcą poświęcić się nauczaniu, by jaknajśpieszniej stosowne papiery zebrali (t. j. metrykę, świadectwo o t. zw. „zwaniu” i świadectwo o prawomysłności), do egzaminów się przygotowali i bez lęku do nich przystąpili”. I znowu wskazuje książeczkę rosyjską Elisejewa, zawierającą „Programy egzaminów na nauczycieli” (wyd. 1913 r., cena 60 kop.). Tym, co zamierzaliby założyć towarzystwo dla utrzymywania szkół autor poleca „dobrą książeczkę polską” p. Wacława Makowskiego: „Prawo o stowarzyszeniach, związkach i zgromadzeniach publicznych (Warszawa 1913. Cena 80 kop.).

O „szkołach polskich na Rusi” mówi też p. Anna Grudzińska w N-rze 18 petrogradzkiego „Głosu Polskiego”. Szanowna autorka pisze już po przyznaniu maturzystom szkół polskich w Królestwie prawa wstępowania do wyższych zakładów naukowych i wyraża nadzieję, iż prawo to rozciągnięte będzie i na przyszłe szkoły polskie na Litwie i Rusi. Istotnie żywić należy nadzieję, iż tak się stanie. Korzystając przecież od szeregu lat z „praw dla uczniów” prywatne gimnazja niemieckie w kraju nadbałtyckim i w Petrogradzie i niema żadnej racji, by polaków traktować miano obecnie gorzej, niż niemieców. Wobec tego p. Grudzińska jest dobrej myśli i co do średniej szkoły polskiej na Rusi. Sądzi też, że „kraj bogaty i rolny może otworzyć podwoje niedziej akademii rolniczej i przemysłowej”.

Ale i szanowna autorka przemawia przedewszystkiem za szkołami dla warstw uboższych. Z miliona zamieszkałych na Rusi polaków „z górą 800,000 stanowią ci najbiedniejsi pracownicy rolni i fabryczni, szlachta drobna i osiedleni na Podolu przez magnatów mazurskich”. O szkole dla nich to, zdaniem autorki, myśleć należy najpierw i w pierwszej chwili.

„A że szkoła ta być musi, prócz nauki w zakresie od 1 do 4 klas, szkoła zawodowa i rzemieślnicza, szkoła tkactwa, gospodarstwa domowego, szkoła rolnicza niższa, to dla nas nie ulega wątpliwości”. Na artykuł p. Grudzińskiej, zwłaszcza na ustęp, dotyczący przyznania „praw” uczniom szkół polskich, zwrócił uwagę p. Konsultant z „Wil. Wiestn.” i zaznaczył, że jeżeli to przewidywanie się sprawdzi i jeżeli polacy istotnie tak się szkołą polską interesują, „to w bliskiej przyszłości sądono nam zostać świadkami urzeczywistnienia w praktyce najważniejszego marzenia miejscowych polaków o dopuszczeniu w kraju zachodnio-rosyjskim wolnego współzawodnictwa między kulturą polską a rosyjską”. P. Konsultant najwidoczniej nie zdaje sobie sprawy, że o wolne współzawodnictwo dwóch kultur mogłaby być wtedy dopiero mowa, gdyby obie korzystały z tych samych warunków. Tymczasem nawet po urzeczywistnieniu nadziei p. Grudzińskiej kultura rosyjska uzbrojona byłaby w szkołę państwową, z podatków utrzymywaną, gdy polska miałaby jedynie szkołę prywatną, popieraną przez ofiarność. Do „wolnego współzawodnictwa” byłoby więc jeszcze bardzo daleko.

J. T.

Z PRASY.

W sprawie szkolnictwa polskiego.

W artykule p. t. „Szkołnictwo polskie”, „Gazeta Warszawska” pisze: Uregulowanie formalne przegatowywanych szkół średnim polskim uchwała Rady ministrów ogłoszoną w pierwszych dniach maja oraz warunków pozyskiwania tych prerogatyw, o późniejszą jakoś i tutejszy okręg naukowy nie otrzymał dotąd szczegółowych w tej mierze wskazówek.

Rozumimy dobrze, że sprawa ta, jako związana z wielką kwestją społeczną, nie da się załatwić na proceku. Tymczasem opinione niecierpliwie wyglądającego załatwienia pochwycone zostało skwapliwie przez pewne żywioły, które, utraciwszy grunt polityczny pod nogami i nie rozumiejąc doniosłości dokonywającego się przełomu, dają swemu warcholstwu ujście w szerzeniu zamętu i niepokoju wśród naszej młodzieży.

Ze źródła wykiłdło dobre poinformowanego dowiadujemy się obecnie, że matury otrzymywane przez wychowanków szkół polskich na podstawie egzaminów składanych w obecności przedstawicieli władzy szkolnej, nie tylko dawać mają prawo wstępowania do uniwersytetów a politechnik rosyjskich, ale wymagane też będą przy wstępowaniu do powstać lub odrodzić się mających takichże szkół wyższych polskich.

Pod tym względem tutejsze polskie szkoły byłyby wtedy zrównane poniekąd ze szkołami średnimi w Galicji, gdzie egzamin ostateczny w szkołach prywatnych, posiadających prawa publiczne, a nawet i w szkołach rządowych odbywał się zawsze w obecności delegata krajowej władzy szkolnej.

Co się zaś tyczy wychowanków szkół średnich technicznych, którzy pozyskują patenty swego na podstawie egzaminów złożonych w obecności delegatów krajowej władzy szkolnej to wzięta została pod uwagę możność przyjmowania tych kandydatów na trzeci kurs instytutów politechnicznych pod warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu z wyższej matematyki a fizyki. Zależać to ma jednak od poziomu naukowego danej szkoły, gdyż w tej kategorii szkół technicznych poziom naukowy jest bardzo niejednakowy. Zbadanie i określenie tego poziomu stanowi zadanie złeczone asystentom przy tegorocznych egzaminach delegatów władzy szkolnej.

Ze Żmudzi.

Słyszałam niedawno zdanie, iż w takiej jak obecna dziejowej chwili, niema tak nikłych okrucich, by one pod mikroskopem historii nie nabraly z czasem poważniejszego znaczenia jako dokumenty współczesne. Przecież drobnostrój tworzą rafy koralewe, mówiono m. W myśl tego, odważam się zadośćuczynić żądaniom redakcji i przesyłam garść wrażeń świeżo wyniesionych z wycieczki w kowieniszczynie przed samym najazdem.

Bez długich wyborów wyrażam w dwie z mą wiejską sąsiadką jednego kwietniowego dnia z Gedyminowego grodu na Żmudź na dni kilka dla interesów. Po dusznym wagonie, dziewięćmiłowa jazda końmi w cudny wiosenny dzień wydaje mi się rajem. Ziemia, ta bujna żmudzka czarna ziemia, budzi się wszędzie do życia, i człowiek staje wszędzie na niwie do pracy, koń i człowiek.

Świeżo zorane czarne skiby nie są dziwnie rzeźwione wonie. Ruń żyta zieleni się w słońcu, setki skowronków dzwonią nad polami, czajki latające tuż nad ziemią wydają przeziębłe, tęskne głosy, ku wieczorowi ozwały się stada żab... Znam melodię i pospolitą, a jednak przejmująca duszę każdego, zwłaszcza po dawnym niesłyszaniu i w zestawieniu z tem co się dzieje na odległej o szto wiorst linii granicznej, ku której zbliżamy się ciagle. Mijamy wieś, miasteczka, dwory, wszędzie słońce, spokój, cisza, praca na roli, zrzadka maćona jakąś trwożna wieść. Ale na tej „świętej ziemi” ludzie w trwogi nie chcą wierzyć, ani inteligencja, ani lud. Życie płynie flegmatycznie, spokojnie, oblicza się obecne zasiewy i jesienne przyszłe zbiory. Bo ciany kłokocą na gniazdach i im dobrze.

Zwiedzamy po drodze parę starych świątyń; katolicki kościół z przed kilkuset lat ze zezernięciem egiptu i wspaniałych kalwiński z grobami Radziwiłłowskimi. Warto by nasi miłośnicy sztuki pamiętali o tych zabitych da ich rychlejszego sfotografowania chociażby, bo mogą być zmiecione z kuli ziemskiej obecny zawierucha. Z trumien Radziwiłłowskich, jedna zwłaszcza imponująca pięknością, kuta w bronzie bogactwa, cula pokryta ornamentacją i tak świetnie zachowana, iż nie widać, że po niej przeszło kilka wieków. Mijamy jeszcze gołtycki kościółek nowszej doby i jeszcze jeden wiejski i o zmierzchu stajemy u meły, w dworze meł sąsiadki. A tam o miedze moja już ziemia i mojej rodziny. Niestety, na krótko tylko przywarłam do grobów najdroższych, przebiegłam pola, przełotem obejrzałam budowlę przez dżierzawców stawianą, nie otwarłam nawet zamkniętego domu rodzinnego, — bo pomruk groźny przeleciał po tej ziemi, by wracał każdy, kto nie chce być odcity. Nieprzysiężni był o dziesięć wiorst. Zapowiedział już go na dwa dni w pierw pruskie aeroplany, przylatujące od granicy, krążące nad miasteczkiem i sąsiednimi dworami i wracające tą drogą. Stałyśmy raz na ganku, obserwując długo taki aeroplan, co groźnie warczał krążąc nad okolicą i naszymi dworami, zakreślał kola i ważył się w powietrzu jak nieruchomy czas jakiś, — aż szybkim lotem zawrócił ku granicy. Lataty też i nocą, na miasteczko i okolice padło parę bomb — szła wojna i w te ciche, żywe strony.

Po dwóch dniach pobytu, pomógł mi mej sąsiadce śpiesznie spakować

co kosztowniejszego — znalazłszy się znowu na gościńcu ku stacji kolej. Służba żeńska w poczuciu humanitarnem, zabrana przez panią domu, wyjeżdżała z kuframi w kwardans po nas już boczną aleją, bo dwór zajmowali prusacy. Dział może na ziemi naszej tylko popioły — tego nie wie nikt. A prastare mogiły rodzinne może pokryte posiekami świecą bielą kości... Straszna jest wojna.

Spokój okolicy ustępuje miejsca zamętowi. Na drogach masa wozów, stada bydła, koni, wszystko to śpiesznie gnaane, byle dalej od granicy. Twarze tracą spokój, trwoga, troska o jutro, gorączka ludzi ogarnia.

Robimy tak kołmi nie 9 ale koło 20 mił,

a nieprzysiężni posuwa się w tym co i my kierunku. Dopiero po noclegu przy stacji kolej, gdy trzeba jednać dalej końmi w bok — oddychamy nieco. Tu już ciszej, spokojniej, ludzie pracują na polach, życie płynie wolniejszym tempem. Docieramy wreszcie do jednego z miast powiatowych, dokąd podążają wszystkie z naszej okolicy i tu się rozstajemy. Mnie udziela czasowej gościnny biały staropolski dwór wiejski, gdzie miałam kogoś z rodziny i gdzie pani, jak kresowe polskie niewiasty dawniejsze, sama prowadzi gospodarstwo, na pomiechanej placówce, a młodociany praktykant mimo dołatującej kanonady z dział i miano drog zapachanych uciekinierami — wysiewa owsy i pszenicę dwoma siewnikami, byle jaknajwięcej wzięła w siebie ziemia.

Z kanonadą dalszą ludzie się tu oswoili od jesieni. Odróżniają nawet dział z O. i dział z K. i bliżej to to im smu nie mąci. Lecz obecne zbliżające się podjazdy nieprzysiężelskie rozsiewają i tutaj panikę po dworach i wsiach. Większość gospodarzy siedzi, poki się da, ale mieć rzeczy spakowane i wszystko w pogotowiu do wyjazdu w bezpieczniejsze miejsce w ostatniej chwili. Lud zakopuje swoje oszczędności, płótna, tkaniny, zboże, słoninę i t. d. Matki biadają i radzą nad losem dziewcząt i chłopców w razie najścia prusaka. Roboty jednak w polu nie przerywa się ani na chwilę; zaczyna się sadzenie kartofli, tej najwyraźniejszej czynności w życiu wieśniaka. Gdzie brak mężczyzny — baby stają przy bronie i plugu.

A swoją drogą telefony nie milkną dnie cale, budząc nas nieraz nocą i znosząc wieści z bliższej i dalszej okolicy. Były dnie, kiedy ludowne wozy stały pod gankiem od rana aż do wieczora i konie się przy wozach karmili, by być w pogotowiu i w ostatniej chwili móc się odsunąć trochę w bezpieczniejsze miejsce. Tak nadszedł maj. Zazieleniły się brzegi cudnej rzeki, rozspiewały piosnki słowaków, których „huk dźwię” nie zdążył jeszcze wystraszyc, jak w pomocie Konrada Wallenroda stopa krzyżacka jak ogień, płądowała nasze żmudzkie ziemie, ale ściana nie zbliżała się, lecz się nieco oddalała od okolicy, w której gościłam. Na drogach pełno wozów dążących w różnych kierunkach.

Ludowne powozy i bryki ze stron odleglejszych, zajmowanych chwilowo — zajeżdżały często do dworów tamiecznych na czasową gościnę lub noclegi. Aż jednego majowego dnia zaroila się szosa mnóstwem ludu semickiego, sunącego jak taborom w świat. Ostre profile zgarbionych postaci, siedzących na górach tobołów i łachmanów, poganiacze wozów idący obok, — to jak wozy dla malarza scen biblijnych z babilońskich czasów. Zgrzyt ten rozproszył dzwony polubieskiego kościołka, wzywające na tradycyjne „Majowe nabożeństwo”. Polskie dwory i lud litewski nie odstępają tradycji i w chwilach grozy wojennej, szląc przed ołtarze Maryi jak kto umie „Pod Twoją Obronę”. Lud nasz i dwór nasz na tych kresach, stoi na roli do ostatka i stoi przy swojej wierze też do ostatka. Niema wprost chały robotnika, gdzie brakłoby umajonego obrazka Maryi, przed którym się modlą zbiorowo po pracy.

Panie i panienki z dworów w tym roku łez i krwi, przypominają sobie wycię, niż kiedy prababeczne tradycje, stojąc w świeże kwiaty majowe ołtarze „Królów Korony polskiej” według słów litani.

Na tem koniec swe pobieżne wrażenia ze Żmudzi.

W.

Informacje i pogłoski.

Sian zasiewów w gub. wileńskiej.

Według wiadomości urzędowych, w r. b. zasiano w gub. wileńskiej pod ołzi-
miny: na gruntach włościańskich 372,099 dz. i ziemiańskich — 244,522 dz., a więc ogółem o 4,000 dziesięcin mniej niż w roku zeszłym. Po ziemi ołzi-
miny wyglądały obiecująco, ale wzrost ich wstrzymała susza; uległo zniszczeniu zaledwie 28 dziesięcin na gruntach włościańskich.

Co się tyczy jarzyn, to ich zasiew jeszcze nie został skończony w gubernii, na przykład w pow. dzisieńskim. Ugi dla młodzieży przy powołaniu do szeregów.

Minister spraw wewnętrznych Ma-
klakow rezesal do wszystkich gubernatorów okólnik o możliwościach prolon-
gacji przy ewentualnych poborach
pospolitaków pierwszej kategorii i za-
pasowych z pośród młodzieży szkół
średnich i wyższych zakładów nauko-
wych.

Prolongaty będą udzielane osobom
następujących kategorii: 1) Osobom,
które otrzymały prawo składania egzami-
nów państwowych, lecz najdalej w
terminie jesennym roku bieżącego. 2)
Osobom, które ukończyły średnie za-
kłady naukowe w roku bieżącym i pra-
gną kształcić się dalej w wyższych za-
kładach naukowych, jeżeli złożyły sto-
sowne podania o prolongatę przed 1
październik. Ci, którzy nie wstąpią do
zakładów naukowych do 1 października,
powołani zostaną do odslużowania
powszechności wojskowej. 3) Prośby o
udzielenie prolongaty mają być składa-
ne do urzędów powszechności wojskowej.
4) Wychowawcy zakładów nauko-
wych, które dają prawo do prolongaty,
lecz pod warunkiem, aby kończący
średni zakład naukowy ułai nie więcej
niż 24 lata, a kończący wyższe zakła-
dy naukowe z kursem czteroletnim nie
miał więcej niż 27 lat i wreszcie z kur-
sem pięcioletnim — 28 lat. Do ostatniej
kategorji włączono młodzież, odbywającą
studia w akademiach duchownych
rzymsko-katolickiej, prawosławnej i
ormiańsko-gregoriańskiej oraz w aka-
demii sztuk pięknych.

Na wolnych słuchaczów powyż-
szych zakładów naukowych prolongaty
nie rozciągają się. Wymienione oso-
by wolne są od sławania na punkty
zborne w czasie mobilizacji.

Nowy oddział pocztowy.

Z rozporządzenia głównego zarządu
poczt i telegrafu w m. Nowa Mysz
(pow. nowogródzki) został otwarty no-
wy oddział pocztowy.

W Finlandji.

„Birz. Wied.“ donoszą, że Rada mi-
nistrów postanowiła umundurowanie
policji fińskiej ujednolicić z u-
mundowaniem policji w Cesarstwie.
Przedewszystkiem skasowane będą ka-
ski, mające podobieństwo do pruskich.

Konkurs kwiatowy.

Na ostatnim posiedzeniu Towar-
stwa Pomocniczego postanowiono je-
dnogłośnie, ażeby wzorem lat ubie-
głych urządzić w roku bieżącym w
Wilnie konkurs upiększenia kwiatami o-
kien, balkonów, ogródków, parkanów
itd. Widok ukwieconych kamienic bar-
dzo dodatnio wpływa na estetyczny
wygląd miasta, koszt zaś stosunkowo
jest nieduży, to też mimo cięższych
warunków tegorocznych Towarzystwo
Pomocnicze niniejszem ogłasza kon-
kurs kwiatowy. Warunki konkursu są

te same co lat ubiegłych, mianowicie:

1) Konkurs obejmuje upiększenia:
a) balkonów i okien, b) ogródków, po-
dwozów, c) parkanów, murów, budyn-
ków.

2) Prawo wzięcia udziału w konkur-
sie przysługuje wszystkim mieszkań-
com miasta Wilna i przedmieść, rów-
nież wszelkim instytucjom.

3) Jako materiał do upiększeń i de-
koracji służą mogą jedynie kwiaty i
rośliny żywe, prztem kwiaty cięte są
stanowczo wykluczone.

4) Nagrody w postaci dyplomów na
medal srebrny duży, na medale srebrne
małe, na medale brązowe, oraz listy
pochwalne będą wydawane na mocy
orzeczenia sądu konkursowego.

5) Nagrody otrzymają jedynie wła-
ściciele upiększeń bez względu na to,
kto urządził dekorację.

6) Ekspertyza odbędzie się w cza-
sie uznany przez sąd za najwłaści-
wszy.

7) Sędziami konkursu są: pp. Marja
Kwintowa, Julia Giecwiczowa, prof.
F. Ruszczyk, Antoni Zaleski i H. Szu-
kówna.

Pole do pomysłów przy upiększaniu
bardzo jest rozległe; jakkolwiek w ze-
szłym roku konkurs się nie odbył za-
ważono i zanotowano dużo dobrych
pomysłów, które dowodzą, że miesz-
kańcy Wilna coraz bardziej się intere-
sują tą sprawą, przyczyniając się
wspólnie do podniesienia estetycznego
wyglądu miasta. Nie możemy wpraw-
dzie konkurować z wybrzeżem morza
Śródziemnego, atoli i u nas przy do-
brzych chęciach znajdzie się dużo ro-
ślin, doskonale rosnących pod naszym
niebem. Wspomnieć należy o pelar-
gonii, ogólnie używanej i zawsze wdzie-
cznie wyglądającej, w zestawieniu z
nią olyszy-smagajką, lub petunja-
siwieratką białą, zwieszającą się, ozdo-
biającą balkon. Powoję, faszolki bar-
wne, chmiel japoński, cohen nadają się
doskonale do ukrywania murów, na-
sturtia w miejscach bardziej zacienio-
nych odpowiada w zupełności swemu
zadaniu.

Zresztą ze wszystkich niemal kwi-
atów, byle starannie utrzymanych i u-
miejscenie kolorami dobranych, można
otrzymać efekt pożądany.

H. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, we wtorek —
św. Piotra Celestyna; według nowego
stylu — św. Jakoba B. W., św. Fortu-
nata. Jutro — św. Bernardyna Sen.
W.; według nowego stylu — św. Mar-
cellina i Blandyny M.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

Teatr polski w ogrodzie po-Ber-
nardynskim. (Kommunikat). Dziś pre-
miera wartościowej komedji J. Bili-
ńskiego „Mąż od biedy“ z p. Bolesław-
skim w roli tytułowej. Rolę p. Bo-
lesławski zalicza do wybitniejszych w
swoim obecnym repertuarze. W ro-
lach główniejszych ukażą się pp. Le-
nartowicz i Złoczewska. Druga część
widowiska wypełni bogaty dział kon-
certowy oraz melodia opera R. Ge-
nere „Wróć muzykę“ z p. Poraj-Cie-
śkowską w roli I dy (ceny komedjowe).
Początek o 8-jej wieczorem.

W środę na raz 3-iej nkaże się egzo-
tyczna opera L. Lankę „Gri-gri“ z p.
Wandę w roli głównej (ceny operet-
kowe).

W czwartek dwa widowiska o g.
3 po poł. widowisko popularne, na któ-
rem ujrzymy przepyszny utwór M.
Gawłowicza „Kołowa niebios“ z obra-
zami świetlnymi. Stachewicza w in-
scenizacji A. Bolesławskiego.

Wczoraj na o. 8-jej po raz 11-ty
ciesząca się niebywałym powodzeniem
aktualna rewiewa St. Kiedrzyńskiego
i L. Reynela „Warszawka i krakus“
(ceny komedjowe).

Bilety na wszystkie widowiska już
są do nabycia w kasie teatralnej od
g. 11 do 2-jej i od 5-jej pop. poł.

W probu. „Helenka Helena“ Of-
fenbacha.

STOWARZYSZENIA.

Tow. Biblioteki im. Wróblew-
skich. Dn. 23 bm. (5 czerwca) o godz.
8 wiecz. w lokalu Tow. Biblioteki im.
Eastachego i Emilii Wróblewskich od-

będzie się walne zgromadzenie człon-
ków tegoż T-wa, dla zatwierdzenia
sprawozdania komitetu za rok ubiegły,
wyboru nowych członków i udzielenia
komitecie pełnomocnictwa na kupno,
sprzedaż i zastaw nieruchomości. Ze-
branie to z powodu niedościa do sku-
tku zebrania zwoływano w d. 7 (20)
marca r. b., będzie prawomocne bez
względu na ilość obecnych członków.

SPRAWY MIEJSKIE.

Maka w składzie miejskim. Wo-
bec 20 tys. pudów maki żytniej, które
Zarząd miejski ma otrzymać ze skła-
dów wojskowych, komisja żywnościowa
zleciła specjalnej podkomisji, zło-
żonej z pp. Busza, Kocha i Zabłockiego
opracować szczegółowo organizację
sprzedaży, a mianowicie: komu sprze-
dawać mękę i po jakiej cenie, jaką
ilość, wynagrodzenie funkcjonariuszom
itp. Hurtownikom maka w żadnym wy-
padku nie będzie sprzedawana.

Prowiantowanie miasta. Dn. 16
(29) bm. na stację towarową w Wilnie
przysłało 67 wagonów z towarami,
mianowicie: 1 maki, 3 innych artyku-
łów spożywczych, jako to: makarony,
kartofle, otręby, kawa, herbata itp., 11
wag, 14 dziesięcin, 2 miska i 36 różnych
innych towarów (mamiatura, wyroby
z żelaza itp.).

W rzemiołnictwie. Dn. 17 (30)
bm. zabito: 32 wołów stepowych, 169
krajowych, 19 sztuk bydła rogatego dla
armii i 29 cieląt. Pozostało na targo-
wisku bydłem na d. 18 (31) maja: 22
woły stepowe i 276 krajowych.

Zamknięcie urzędu. Od dn. 17 (30)
bm. zamknięto dla ruchu kolejowego za-
t. Gimnazjalny od ul. Sądowej do za-
t. Przejazdowego.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

W księgarniach wileńskich znaj-
dujemy obecnie dużo nowości z zakre-
su beletryzacji, książek o samorządzie
itd. oraz pozostłości z chwili bieżącej,
między którymi zasługują na wyróżnie-
nie z wierszami Belzy „Katechizm po-
lskiego dziecka“ i „Modlitwa polskiego
dziecięcia“, Laskowskiego „Wzywaj-
cie Boga“ i wiele innych, wydanych w
Anglii i Francji.

O SOBISTE.

Redaktor Józef Hlasko wyjechał
wczoraj wieczorem do Warszawy na
dni kilka.

SADY.

Za krzywdę robotnicy. Sędzia
pokoju 1-go rewiru rozpatrywał spra-
wę M. Lewa, właściciela fabryki poiz-
czech, oskarżonego o uderzenie po
tworzy spulką od maszyny, rzekomo
za niedokładną robotę, jednej z robo-
tni, J. Łukaszewiczówny.

Sędzia pokoju skazał M. Lewa na
2 miesiące aresztu policyjnego.

RÓŻNE.

Kolonia letnia. W sobotę wyje-
żdża partja, złożona z 50 najbardziej
naszej dziatwy, do p. Ksawerego Wo-
niłowicza z Moksa, który ofiarował
do rozporządzenia Komitetowi Pań
półek w Wilnie na letnie miesiące dwa
domy w jednym ze swoich folwarków
w pow. słuckim, oraz dużą ilość pro-
duktów. W organizacji kolonii dopo-
mógł Komitetowi Pań Towarzystwo
Pań Miłosierdzia św. Wincentego
z Paulo. Będą dwa sezony po 6 tygodni,
złożone z 35 dziewczyn i 15 chłop-
ców. Główny kierunek i opieka nad tą
biedną czeladką spoczywa w rękach
znanej w mieście naszem na polu pracy
społecznej p. Marii Jodkowskiej, mającej
do pomocy dwie ochotniczki i jednego
ochotnicarza.

Należy się serdeczne Bóg zapłać
zaczemu i szanownemu ofiarodawcy za
pamięć o najslabszej galezi naszego
społeczeństwa. W ciężkich czasach, ja-
kie przeżywamy, taka pomoc podwoi-
nie się ocenia.

Przyjęcie do poddaństwa. Przy-
jęci zostali do poddaństwa rosyjskie-
go: Seweryn hr. Drohojowski, podda-
ny austriacki, oraz dwie poddane nie-
mieckie: panna Barbara Wóznicka i
wdowa Witwejer, z domu Lachowicz-
ówna.

Kary sanitarne. Gubernator ska-
zał w drodze administracyjnej właście-
la domu przy zaułku Wileńskim,
Kownara, na 100 rb. za brudy w po-
dwórzu i 4 asenizatorów po 25 rb. ka-
żdego za wyłanie nieczystości w mie-
scach niedozwolonych.

Prowakacje kłamstwo. W nu-
merze wczorajszym wileńskiej gazetki
„Wieczornia Gazeta“ czytamy:
„Wczoraj (to zn. w niedzielę) w ko-
ściele św. Jakuba miało miejsce starcie
między dwójkami polskimi i modła-
jącymi się litwinami. Powód — niechęć
sfanatyzowanych dewotek polskich do-
puszczenia do nabożeństwa dodatko-
wego w jez. litewskim, nie zważając na
wydane rozporządzenie Administra-
tora diecezji ks. Michalkiewicza. Star-
cie posładało charakter ostry. Puszcz-
one zostały w ruch pięści i kamienie.
Cios kamieniem w głowę otrzymał re-
daktor gaz. litewskiej „Vilnis“.

Wiadomość podana przez „Wiec-
zornia“ jest bezcelnem i prowoka-
cyjnym widocznie kłamstwem. W ko-
ściele św. Jakuba w niedzielę nie było
wcale takiego zajścia, podczas którego
puszczano w ruch pięści i kamienie.
Jak się dowiadujemy, zajście całe, jeśli
to wogóle zajście można nazwać, po-
legało na tem, że z powodu śpiewania
rozżalca nie doszło do nabożeństwa li-
tewskiego. Przed kościołem pozwała-
no sobie podobno na pogroźki, ale wła-
śnie nie ze strony owych, jak je na-
zwała „Wiec. Gaz.“, „dewotek pol-
skich“. Gdzie dostał cios kamieniem i
czy go wogóle dostał redaktor „Vil-
nisa“ o tem nie wiemy, ale jesteśmy pe-
wni, że w każdym razie nie w koście-
le św. Jakuba.

„Wiec. Gazeta“ niech nie robi nie-
istniejących faktów, bo to pachnie or-
dynarną prowokacją.

Licytacja. Od d. 8 (21) do 12 (25)
czerwca, w lokalu lombardu wileńskie-
go przy ul. Troickiej będą sprzedawa-
ne z licytacji publicznej fanty nie wy-
kupione we właściwym czasie, na o-
gólną sumę około 11 tys. rubli.

WYPADKI.

Bomby niemieckie. Rankiem 14
(27) bm. o godz. 8 m. 20, nad st. O.
niepodziwianie ukazał się aéro-
plan niemiecki i po kilkakrotnem okrą-
żeniu stacji rzucił 2 bomby.

Śród lasu rządowego, nie czyniąc ni-
komu szkody. Nastroj ludności był za-
pewnie spokojny.

Napad rabunkowy. Dn. 17 (30)
maja około godz. 9 wiecz. w miejscow-
ości Wawozy w pobliżu d. Niemce-
wicz na powracającej do domu Jadwigi
Bojarowa napadła 2-eh opryszków, z
których jeden zadarł jej rękę nożem
w lewe ramię i odebrał sakiewkę za-
wierającą 5 rb. z kopiejkami. Nazwi-
ska rabusiów: Michał Bokanow i Wa-
cław Wincz. Pierwszego z nich ujęto,
drugi — znikł.

Zatrucie się spirytusem denatu-
rowanym. Zamieszkała w d. Nr. 90 przy
ul. Wilkomorskiej Aleksandra Szta-
rowana zatrula się spirytusem denatu-
rowanym. Utrudowało ją Pogodowie.
Poparzenie. W d. Nr. 62 przy ul.
Kalwaryjskiej na Helenie Banele-
nowie od maszyny spirytusowej za-
palilo się ubranie, wskutek czego B.
doznała silnych oparzeń. Pomocy jej
udzielił Pogodowie.

Oliwy wojny. Wczoraj rano przy-
wieziono do Wilna z frontu zachodnie-
go 6 rannych osób ewylnych: 4 męż-
czyzn i 2 kobiety. Jedną kobietę ulo-
kowano w szpitalu Józefowski, resztę
zaś rannych w szpitalu św. Jakuba.
Kobiety są ciężko ranne, mężczyźni
zaś — leży.

PROWINCJA.

M I N S K.

O (r.) Z rady miejskiej. Przed za-
jęciem ostatniego zebrania rady miej-
skiej prezydent oznajmił, iż komitet
W. Ks. Tatjana Mikołajowy, zwrócił
do zarządu miasta z prośbą o po-
móc w projektowanym na ostatnie dni
maja zbieraniu ofiar na cele komitetu.
Ponieważ chodziło tu o ulżenie doli do-
tkniętej ciężko przez wojnę, blizkiej

nam ludność Królestwa Polskiego i
Kowieńszczyzny, prezydent sądzi, że
ani radni miejscy, ani ich rodziny nie
odmówią komitetowi poparcia.

Po zgażeniu zebrania na porządek
dzienny weszła sprawa taksy na świe-
ce stearynowe i cukier. Cenę świec po-
dnieziono o 2 kop. na funta, a cukru —
o grosz.

Rada miejska odrzuciła staranie
właściciela restauracji F. Reinkego o
zmniejszenie mu podatku miejskiego
wobec zakazu sprzedaży trunków, go-
dząc się ze zdaniem prezydenta, któ-
ry stwierdził, iż niema najmniejszych
powodów do czynienia ulg podatko-
wych restauratorom. Na początku woj-
ny zdawało się, że zakaz sprzedaży
trunków odbije się niekorzystnie na
ich interesach, dlatego w roku ubie-
głym zrobiono im ulgi. Ale obecnie wi-
dać, że restauracje wszystkie prosperu-
ją doskonale. W Mińsku jest wciąż
bardzo dużo ludności z terenów obje-
tych wojną, urzędników przyjeżdżają-
cych w sprawach służbowych, wojsko-
wych. Dzięki temu wszystkie restau-
racje są stale przepelnione i nie mogą
się skarżyć na złe czasy.

Nad propozycją p. W. Jelskiego o
powiększenie sumy, przeznaczonej na
urządzenie skweru przy ul. Kolo-
meńskiej, rozwinęła się krótka dyskusja.
Radny Zapolski-Dowar radził zapro-
ponować p. Jelskiemu odroczenie robót
do czasu, kiedy wysokie ceny na robo-
tę spadną nieco. Urządzenie skwe-
ru, zdaniem p. Zapolskiego, nie jest rze-
czą pilną. Przeciwnie, dla miasta mo-
że być nawet pożyteczne pozostawienie
na razie placu w stanie dotychczas-
nym. Jeżeli miasto zakupi drzewo w
celu zaopatrzenia mieszkańców na zi-
mę w opał, trzeba będzie mieć gdzie
składować. Jedynym miejscem do tego by-
łyby właśnie plac przy zbiegu ulic Kolo-
meńskiej i Petrogradzkiej. Wniosek ten,
oparty przez prezydenta i radnego
Cywińskiego, został przyjęty.

Dłuższa dyskusja wywołała spra-
wa kupna i eksploatacji przez miasto
torfu. Radni Cywiński i Prószyński w
celu wyszukania odpowiednich do tego
terenów zwrócili uwagę na Mińska.
Niedaleko miasta znajduje się znaczna
przebież torfowisk, z których 10
dzies. można wziąć zaraz, placąc dzier-
żawę roczną po 30 rb. za dzies. Znaj-
dując się tam około 20 tys. sążni sze-
ściu. W tym roku dąłoby się przygo-
tować na sprzedaż tysiąc albo dwa.
Jest przedsiębiorca, który podejmuje
się eksploatacji torfu i doświadcza
Mińska, żądając za to 13 rb. od sążnia.
Zdaniem p. Cywińskiego, rada miejska,
decydując się na to przedsięwzięcie, ry-
zykuje bardzo niewiele. Na całe przed-
sięwzięcie potrzeba jakich 20 tys. rb.
Torf jest dobry.

Prezydent postawił wniosek, aby
wybrać komisyję, złożoną z radnych
Cywińskiego, Prószyńskiego, Korzona,
Grabowskiego i Świąckiego, polecić
kupić torf i zorganizować jego eksploa-
tację, oraz asygnować komisji do 20
tysięcy rb. z funduszu kasy.

Radny Janczewski wyraził życze-
nie, aby przedsiębiorstwo to rozsze-
rzyć.

Prezydent nie widzi przeszkód do
zadośćuczynienia temu życzeniu, o ile
się okaże, że interes pójdzie dobrze.

Radny Korzon radził dokonać anali-
zy torfu przed zawarciem umowy.

Radny Cywiński oświadczył, że to
zrobiono. Zresztą, torf ten jest już w
Mińsku znany.

Radny Grabowski przypomniał, że
płace przy wodociągach opalano tym
torfem. Rezultat był dobry. Trudności
pewne pochodziły jedynie z tego, iż pa-
leniska przystosowane są do drewna.

Przyjęto wniosek prezydenta. Na-
stępnie rada miejska przystąpiła do dy-
skusji nad budżetem miasta na rok bie-
żący. Rozpatrzone tylko część budże-
tu. Dłuższe debaty wywołała sprawa
różnic w pojmoowaniu zadań komisji
finansowej przy opracowywaniu bud-
żetu, projekt rozszerzenia miejskiego
obozu asenizacyjnego oraz kredytów na

utrzymanie policji miejskiej. Dyskusja
co do pierwszych dwóch spraw nie
doprowadziła do żadnych konkretnych
rezultatów. Co się zaś tyczy kredytów
na utrzymanie policji, to rada uchwa-
liła przychylić się do propozycji powie-
kszenia komisarzom, ich pomocnikom
i rewirówom o 50 proc. sum przeznac-
zonych na mieszkania i o 25 proc. na
rozjażdzy.

Został odrzucony w głosowaniu taj-
nem 13 głosami przeciwko 11 wniosek
radnego Janczewskiego o usunięcie z
budżetu pozycji, wynoszącej 100 rb.
miesięcznie, na rozjażdzy dla policmaj-
stra. Wniosek swój motywował p. Jan-
czewski tem, iż owe 1,200 rb. rocznie
było uchwalone dla poprzedniego po-
licmajstra. Obecny jego zastępca nie
potrafi jeszcze żyć z tymi pieniędzmi.

Szerze omówienie budżetu miej-
skiego pozostawiamy na później.

O (r.) O uwalnianiu od rekwi-
zycji. Rolnictwo nasze odczuwa w roku ob-
ecnym dotkliwy brak roboczych.
Dlatego trzeba w daleko szerszym za-
kresie stosować pracę maszyn i narzę-
dzi rolniczych. To jednak wymaga
znaczącej siły pociągowej. A pozbawia-
ją jej gospodarstwa nasze rekwi-
zycje koni.

W dziwnym okręgu wojennym u-
względniając pod tym względem potrze-
bę rolnictwa i w każdym gospodar-
stwie uwalniając od rekwi-
zycji koni, niezbędnych do normalnego
funkcjonowania warsztatu rolnego. W
gub. wileńskiej, która, jak wiadomo,
należy do dziwnego okręgu wojen-
nego, ustalono, iż do wykonania naj-
pilniejszych robót w gospodarstwie po-
trzeba co najmniej jednego konia na 8
dziesięcin ziemi ornej. O te same ułgi
przy dokonywaniu rekwi-
zycji stara się obecnie rada nasze-
go Tow. rolniczego, która zwróciła się
do głównego naczelnika mińskiego o-
kręgu wojennego z prośbą o wydanie
odpowiednich rozporządzeń.

— Szawle.

G. K. korespondent szawelski „L.
2.“ w Nrze 54 zdaje sprawę z pobytu
niemców w tym mieście.

W Szawlach — pisał on — niemiecy
przebyli dni 8. Przedewszystkiem za-
jęli się oni rekwirowaniem skór z gar-
barni Frenkla i Nuroka, których wy-
wieźli za kilka milionów rubli. Z jed-
nego garbarni Nuroka zabrali przeszło
3,000 wyrobionych skór, czyniąc szkód
w wysokości ok. 2 milionów rb. Od
Frenkla oprócz skór wywieźli też nie-
mało miedzi.

Poza fabrykami niecierpiły też nie-
kóre sklepy, jak naprz. Juchniewicz-
„Progress“, „Birtuta“. Żołnierze niemie-
cy wypchali swe kieszenie słody-
czami, dzielił je między dzieci.

Ulice miasta były przepelnione sa-
mochodami. Niemato było też samo-
chodów ciężarowych, z których 80 za-
stało przysposobionych do przewożenia
bydła po 12 głów w jednym.

Porządek wewnętrzny w mieście po-
wierzyli zostali „Komitetowi Porząd-
kowemu“, w skład którego wchodził:
inż. W. Bielski, ks. Jasiński (diakon
i proboszcz szawelski), Rubinstein
(kupiec) i Sawicz (właściciel sklepu,
który był prezesem Komitetu).

Komitet powołał do utrzymywania porzą-
dku na ulicach milicję. Komendant nie-
miecki wydał kilka orderów do mies-
kańców w językach niemieckim, rosyj-
kańskim i litewskim, wzywających ru-
sów do zwrotienia rzeczy zabrawanych
w czasie niespokojnym, zapraszających
lud okolicznych do przywożenia na targ
w Szawlach produktów spożywczych,
nakazujących przyprowadzić tu bydło na
rekwi-
zycję za zapłatą i t. p.

Niemcy urządzili w Szawlach swo-
ją pocztę i telefon. Sztab lokował się
w hotelu „Berlin“.

Miasto otoczone było silną pojeźnią
niemiecką około Aleksandra Ginkun,
Szupaga i t. d. Okopy przykryte były
dchem na moenych belkach i posia-
dali izby podziemne z oknami. Przed
oknami na 5 wiorst ciągnęły się płoty
druciane. Okopami niemieckimi za-
stały zniszczone pola wśw Szupaga,
Ginkun, Motkun, Lepa, Pobale, Daw-
monty, Solowian i t. p.

Na północ od Szawel nie było widać
wioski. Niewiele większe stania mia-
ły miejsce tylko pod Janiszkiem i Ja-
winami w pobliżu Mieszk.

Wasi Naruszajewicz niemiecy, za-
bierający nadjeżdżających kozaków

Konstancja Wiszniewska.

SZAL ŚMIERCI.

Silne zdenerwowanie wyczuwa
się w ruchu ulicznym — jakby wid-
mo tragicznego fatum zawisło w
mrocznym niebie, trując cień niewi-
dzianie groźnych skrzydeł.

Życie niby zwykłą płynię koleją,
mkną tramwaje i parokienki, długi
szereg powozów stoi u podjazdu Bry-
stola, chodniki pokryte tłumem
spacerujących, a jednak wyczuwa
się jakieś nieoczekiwane podniecenie,
coś tłumami temi zaledwiego niepo-
dzielnie i trzyma w grozie szalonego
nervu napięcia, coś nieuchwytno-
go i w uśmiechach, w oczach
pożornie spokojnych ludzi.

Na progu westibulu hotelowego
stoi gromadka oficerów, przed nimi
wspaniały, czterdziestoltny Mercé-
des drży skrytym rytmem puszcz-
onego w ruch motoru. Oficerowie są
podnieceni jakimś wewnętrznym o-
gniem z drapieżnie chciwym wyra-
żeniem w oczach, śledzą bacznie o tej
porze ożywienie Nowego Świata. Wi-
dozowni jest, że biorą w niem udział
dusza i oczyma i napatrzyć się
nie mogą.

— Czas jechać, mówi wysoki,
przystojny szatyn z krótko przy-
strzyżonymi włosami. Dzikie iskry

żalu płyną mu w oczach, od długich
niezmiennie rzes pada cień na mato-
wo blade policzki.

— I pomyśleć, że się może nigdy
już tego nie zobaczy, rzuca rozpacz-
nie w stronę ulicy, ot żal życia...

postawili... drolę do wsi kilka kobiet i sami schowali się za nimi, mając w pogotowie karabiny. Na szczęście nie było krwi rozlewu. Gdy bowiem dali niemy salwę do kozaków kobiety ze strachu padły na ziemię, kozacy zaś bez strachu cofnęli się.

Po nadejściu niemieckiego lud z początku był wielce przestraszony. Zbiegowie zapalili wszystkie klaty. Wiekoszki wszędzie nie zdołała uciec i musiała wrócić. Ci co nie uciekali uciekali nie wiele, natomiast zbiegowie postawiali wszystkie.

Rękawicy wielkiej nie było, chociaż miejscami, zwłaszcza przy drodze, przebiegające wojsko porządnie wyprostowało zapasy, zabrawszy szynki, słoninę, a już co do jaj, to sumiennie je wywalało. Z bydła brano gdzie niedługo konie, pozostawiając wzajemnie swoje, osłabione i kulawe. Gdzie niegdzie atoli wypędzono całe bydło. Bardzo prosić pozostawiano jedno — drugie bydło.

Za zabranie rzeczy niemy wydawali kłoty z zachowaniem wszelkich formalności. Żołnierzy, których zaskarżono o wzięcie się do łań i innych miejsc, leżących niewiele od karali.

Grodno.

D. 2 (13) maja po krótkich cierpieniach zmarł tu s. p. Maksymilian O. brębski.

Uroczyno. W Grodnie 12 (24) października 1853 r. tutaj też spędził przeżycia część życia swego.

Należące do kół najbliższych przyjaciół Elżby Orzeszkowej, pod jej przewodnictwem wraz z innymi prowadził swą cichą pracę.

Gdy w swoim czasie życie społeczne na Litwie znajdowało się w niezmiernie ciężkich warunkach, gdy zamiarło całe życie społeczne, p. O. brębski przez cały czas istnienia „Kraju” poświęcał pod pseudonimem „Hełosa” pisywał stałe korespondencje. Później pisywał korespondencje do „Kurjera Litewskiego”. Zmienił się jednak całkowicie warunki życia społecznego; stało się możliwe otwarcie takiej instytucji jak T-wo opieki nad dziećmi. Od czasu śmierci głównej oponentki T-wa Elżby Orzeszkowej s. p. M. O. brębski wraz ze swą żoną, najlenszą przyjaciółką zmarłej pisarki, e. nieograniczone pranie nad rozwojem tej instytucji, która go też obdarzyła tytułem swego członka honorowego.

Gdy wszędzie zaczęła się praca nad zorganizowaniem pomocy ludności, która uciekała wskutek wojny, s. p. O. brębski przeżywał się do otwarcia w Grodnie oddziału grodzieńskiego polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny i przyjmując na siebie odpowiedzialność starostwa skarbnika oddziału.

S. p. M. O. brębski, jako członek specjalnie utworzonej komisji z członkami kół oddziału dla niesienia tej pomocy, ani na chwilę nie ustaje w pracy.

Nie ograniczał się jednak do pracy samej, oprócz niej dawał inicjatywę, zachęcał innych swoim umiłowaniem do pracy, zapalem i niesłabnącą energią. Był w Grodnie duszą wszelkiej pracy społecznej.

Do tej strata to dla nas w Grodnie nieograniczone. Oznacza to popularność świadcząca o dumy osób, które przysięgły oddać mu ostatnią posługę, co to przy ekspedycji dn. 3 (16) br. z domu, gdzie mieszkał, do kościoła farnego, czy tego nazajutrz przy ekspedycji z fary na cmentarz grodzieński, gdzie złożono ciało na spoczynek wieczny.

Żeśdł do grobu nie tylko żały człowiek, lecz też i wzorowy obywatel. Czesz pamięć jego! Nie zginie ona nigdy, bo zostawił ją zmarły w czynach swych.

Z Królestwa.

Samorząd miejski na prowincji. W tych dniach odbyło się w Burze Pracy Społecznej w Warszawie pierwsze posiedzenie utworzonej podkomisji misji powojennej.

Celem tej podkomisji jest zbieranie specjalnych potrzeb miast powojennych Królestwa w zakresie samorządu jak również rozważanie kwestii, związanych z samem rozpoczęciem gospodarki samorządowej.

Jako najbliższe swa zadanie podkomisja wytknęła: 1) zbieranie, w których z pomocą najdrobniejszych miast miasta bez nadmiernej, a przeciwnie nawet z pożytkiem dla nich zastosować i. zw. samorząd uproszczony; 2) zbieranie, które z większą częścią lub wsi, mających faktycznie charakter miejski i wymagających przede wszystkim gospodarki, należałoby przemianować na miasta i w jaki sposób najrychlej można tego dokonać.

szaj jej może częścią stanowi. Każde serce, które tu bije, za brustwem okopów rozdarte jest na połowę i ta druga część gdzieś w głębi kraju żyje nim tylko, cierpi, męczy się... dlatego tyle dziś bólu na świecie. Całą siecią myśli złożoną są okopy z krajem... pojedyncza nitka pęka tutaj, a tam się krawi. Kule zabijają tu ciała, tam — dusze...

Automobil zwalnia naraz, drży rozpadem powstrzymanego motora.

Co tam? — rzuca doktor szoferowi.

Jamy od ciężkich granatów.

Cała droga wybita, jada więc wolno bardzo obok świeżych ran wyszarpanej brutalnie ziemi. Ciągła jedna za drugą przez cały wiorstę może.

Pierwsze pociski w stronę Warszawy, zaraz ich więcej będzie, usmiecha się lekarz.

Coraz częściej są jamy, droga wydaje się zarośnięta gigantycznym plagiem śmierci. Doktor wychyla się z samochodu.

Patrz pan, jak palili w jedno miejsce, widocznie wysłędzono tu skrytą baterję rosyjską, gorąco tu było podczas odpierania wrogów od stępy.

Czuć tu minionej wojny ślady: spalane domy, polamane topole przydrożne, linja głębokiego dośrogu — okopy.

(C. D. N.).

Prócz tego podkomisja postanowiła przystąpić niezwłocznie do rozpatrzenia szeregu zagadnień z zakresu gospodarki miejskiej.

„Przegląd Zdrojowy”. W Warszawie ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Zdrojowego”. Pismo to, wydawane przez p. Witolda Kraszewskiego, wychodzić będzie na razie, jako szereg „jednostek” w nieokreślonych bliżej odstępach czasu, potem zamieni się na tygodnik. Celem nowego wydawnictwa jest opieka nad zdrojami polskimi i propaganda za poparciem zdrojowiska krajowego.

S. p. Aleksandra Zaleska. W Wersawie zmarła s. p. Aleksandra z Przysławskich Zaleska, córka nieodwołalnej pamięci dziekana b. Szkoły Głównej, Stanisława Przysławskiego, pierwszego i długoletniego dyrektora szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga.

Zebranie w żydowskim Związku kupców. W Związku kupców m. Warszawy, instytucji żydowskiej, odbyło się — jak pisze „Nowa Gazeta” — zebranie w sprawie udziału żydów w samorządzie. Referentem był adw. Leon Berenson, który zalecał usunąć z akcji wyborczej wszelkie niewłaściwe polityczne, wszelkie walki „asymilatorów” z „nacjonalistami”, jako nie na czasie.

Referat ten spotkał się z ostrą krytyką zebranych. Każdy mówca nudił zbijał wywody wszystkich mówców poprzednich, wytworzył się chaos, z którego nie można było wynieść żadnych wskazań pozytywnych.

„Nowa Gazeta” podkreśla głos p. A. Weeksteina, który odparł zarzuty nacjonalistów żydowskich, domagających się równouprawnienia żargonu z językiem polskim na zebraniach rad miejskich.

„Zadacie więc — mówił p. Weekstein — żeby radni polscy nie byli żargonowi. Jest to chyba złośliwy żart! Tego rodzaju uroszczeniami przyczynia się do tego silniejszego wyobcowania żydów ze środowiska polskiego.”

Z Galicji.

S. Szeza. Lwowska „Gazeta Narodowa” pisze:

„Do wszystkich kłesk, które w latach ubiegłych przygniotły nasz kraj i dzisiaj wstrzymują rozwój życia, przyczyną jest posucha legowatna. Ziarno rzucone w zeschłą ziemię nie kiełkuje, wcześniejsze zasiewy więdną i marnieją. Stan warzyw w ogrodach podmiejskich także rozpaczliwy. Wszelka wegetacja powstrzymana. Nikle wzrósł i rzadki niezmierzchni trawy okwały i przetrwały. Jeśli nie otworzą się upusty niebieskie w dniach najbliższych, nawet te szczytne obszary, które z trudem uprawione, nie wrócą nakładu pracy.”

WOJNA.

Z frontu wschodniego.

(AP.) Gaz. „Arm. Wiestnik” od 17 (30) bm. donosi, co następuje:

„W rejonie poza Wisłą w tych dniach przeciwnik miejscami usiłował przechodzić do ofensywy lokalnej.

W dn. 14 (27) bm. o godz. pierwszej w nocy niemy atakowali jeden z frontów naszych, lecz atak strzałami naszymi został odparty. W tymże dniu około godz. 5 po poł. około 4 batalionów niemieckich, pod osłoną silnego ognia armatniego, przeszło do ataku na okolicę Rogowa — Jamiszek — Chronowa i parli nasze patrole, lecz kontratakami wojsk naszych odparci zostali do lasu na południe od Wawrzyszczewa.

Również w tymże dniu artylerja nasza rozproszyła grupę niemiecką pod Pakenim i saperów pod Jeziorem.

W ciągu dn. 15 (28) i w nocy na 16 (29) bm. niektóre punkty nasze były ostrzelane przez artylerję niemiecką lekką i ciężką.

W Galicji, na terytorjum Sanu, w wielu kierunkach posuwają się nasi z dużym powodzeniem.

W dn. 14 (27) bm. rano czołowe oddziały nasze, po przeprawieniu się pomimo oporu niemieckiego przez Lubaczówkę, zajęły wieś Skoratke, wyniosłość napółdnie od wsi Ignacie i wieś Sokół, las około Kotowa i jeszcze wieś Sielsze, Wilcze i Pirań, przyczem oddziały jednego z naszych dzielnych korpusów wzięły do niewoli przeszło tysiąc jeńców, oraz zdobyły dwa działa ciężkie, cztery moździerze, tabor i bydło.

W dn. 15 (28) bm. ofensywa niektórych oddziałów naszych rozwijała się pomyślnie i po południu zajęliśmy jedną silnie ufortyfikowaną pozycję w okolicy Sieniawy — Zagrod i parliśmy odstupującego przeciwnika dalej.

W tym dniu wojska nasze wzięły do niewoli 67 oficerów i 4,500 żołnierzy oraz zdobyły 7 dział ciężkich, 4 moździerze, tabor i masę przedmiotów potrzeby wojennej.

W nocy na 15 (28) bm. jeden z naszych dzielnych korpusów zajął Sieniawę i wzięły do niewoli przeszło 30 oficerów, tysiąc szeregowców, zdobył zaś 5 armat.

W innym kierunku oddziały nasze zajęły wyniosłości „188” i „189” w okolicy Czere, biorąc do niewoli przeszło 100 jeńców.

W dn. 15 (28) bm. rano, pomimo oporu przeciwnika i szeregu kontrataków, zajęliśmy wieś Szanule i Byki.

W ciągu dn. 15 (28) bm. wojska nasze w dalszym ciągu parły przeciwnika, który cofając się bezładnie, niszczy za sobą przeprawy przez Lubaczówkę na dolnym jej brzegu.

Próba niemieców zaatakowania

Z Rosji.

Rozwiązanie T-wo Rosyjsko-Słowackiego. Niedawno powstało w Moskwie T-wo Rosyjsko-Słowackie imienia Stura — według słów „Utro Rosii” — istnieć przestało. Miało ono na celu dążenie do połączenia Słowacji z Rosją, zabójczy go zaś delegaci słowacki na zjazd czesko-słowacki w Moskwie, niezadowolony, jak zapewnia „Utro Rosii”, ze stosunku obecnych na zjeździe czeszech względem kultury i języka słowackich.

W Moskwie miał odbyć się z inicjatyw T-wa zjazd delegatów kolonii słowackich w Rosji, mających ogłosić hasło połączenia Słowacji z Rosją.

Tymczasem do Moskwy przyjechał działacz słowacki, kupiec p. Orszagh i zburił wszelkie plany członków Tow. Rosyjsko-Słowackiego. P. Orszagh zwrócił uwagę słowaków moskiewskich, iż wystąpienie ich w imieniu słowackich z Rosji i Słowacji nie jest wskazane, gdyż w kołach słowackich napaśtowanie czeszech, pochodzące ze środowiska członków Tow. Rosyjsko-Słowackiego sprawa przysięgi wrażeń i że w ogóle zjazd słowacki jest jeszcze nie na dobie.

Słowacy moskiewscy pod wpływem p. Orszagha rzekli się dalszego wspólnego z „grupą słowacką” i usłapił ze składu Tow. Rosyjsko-Słowackiego.

Procesy w Łodzi. (AP.) W niedziele Miława uroczyście święciła ocalenie swoje od inwazyi wrogów. Po skończonym nabożeństwie, odprawionem przez Joann archiepiskopa ryskiego i mitawskiego cudowna ikona M. Boskiej Jakobszadkiej została procesjonalnie przeniesiona na plac rynekowy, gdzie odbyło się nabożeństwo. Następnie procesja wróciła do soboru. Tymu ludu z portretami Monarchy, Wodza Zwierzchniego, szanarami towarzyszy lotyckich i plakarami patriotycznymi, śpiewając hymn, udali się na zamek, gdzie manifestacja została powitana przez gubernatora i dowódcę oddziału, który podkreślił jedność ludności lotyckiej z Rosją.

NADESŁANE.

NOWOŚĆ!!!
Do nabycia we wszystkich księgarniach książka p. t.
Przez krew i łzy...
Juljusza Werskiego.
Całkowity dochód autor przeznaczony na odbudowę wsi polskiej do rozporządzenia C. K. O.
CENA 2 rs.

WOJNA.

na od strony Zopala

latwo odparcia naszymi strzałami. Podczas ścigania cofającego się przeciwnika jeden z korpusów naszych wzięły do niewoli po południu w dn. 15 (28) bm. jeszcze przeszło tysiąc jeńców, zdobył reflektor i 10 kuchni polowych.

W dn. 16 (29) bm. niektóre oddziały nasze w dalszym ciągu pomyślnie posuwały się naprzód, spotykając się z silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji lekkiej i ciężkiej.

W okolicach Przemyśla w tych dniach zmiany nie przeszły.

W kierunku na Mezo Laborcz w ciągu dni ostatnich walki uporczywie trwały w dalszym ciągu.

W dn. 14 (27) bm. około południa przeciwnikowi udało się zająć część szaniec jednego z pulków naszych, lecz wkrótce przy poparciu rezerwy tenże pułk przeszedł do kontrataku, wyparł niemieców i zmusił ich do bezładnego odstąpienia.

W tymże dniu nieprzyjacieli atakował oddziały nasze w rejonie Tuchy i Żalazia. Trwała tu walka uporczywa. Ataki niemieców łagły się z kontratakami naszymi. W okolicy Żalazia, przeciwnik atakował 5 razy, lecz został odparty. Wzięliśmy jeńców, których obieca się.

W ciągu 15 (28) bm. w wielu punktach toczyły się walki uporczywe. Około godz. 3 po poł. oddziały nasze opanowały okólny szaniec na południe od Kalinkowa i zajęły ten wieś, którą w przeddzień usłapił przeciwnikowi. Wzięto tu do niewoli 60 oficerów i przeszło 1,500 jeńców oraz zdobyto 4 karabiny maszynowe.

W innym kierunku oddziały nasze posuwając się naprzód zdobyły szaniec w okolicy Nakła — Wolawy i wzięły do niewoli przeszło 100 jeńców.

Chwiejne ataki niemieców w okolicy Tomanowie odparto z łatwością strzałami naszymi.

W kierunku na Strij przeciwnik w tych dniach w dalszym ciągu atakował zawzięcie niektóre punkty nasze.

W nocy na 14 (27) bm. pod osłoną huraganowego ognia swojej artylerji zwarte szeregi nieprzyjaciela atakowały nasze oddziały w okolicy Stopnicy. Atak ten został odparty z dużymi stratami nieprzyjaciela. W nocy niemy rozwinięli silny ogień armatni w okolicach Zawadowa — Moszczyn — Grabowca — Stanowa i Lukawie. Piechota nieprzyjacielska miejscami docierała do naszych zagrożeń drutowych, lecz zmuszona była do odwrotu ogniem naszych kulomiotów i karabinów.

W okolicy Grabowa przeciwnik wysadził w powietrze aprosz, lecz wyrwać oddziały nasze.

Atak niemieców około północy

14 (27) bm. w okolicy Herynia i Jaworowa został odparty strzałami karabinowymi.

Rano o 8 w dn. 14 (27) przeciwnik atakował okolicę Neuhofo, lecz został odparty z dużymi stratami.

W ciągu dn. 14 (27) bm. w okolicy Gaja piechota nieprzyjacielska pod osłoną bardzo silnego ognia działowego, podsunęła się do naszych szaniec na 300 — 1000 kroków.

W okolicy Stankowa przeciwnik pod osłoną ognia swych armat uderzył na oddziały nasze szturmem na bagnety, lecz został odparty, pozostawiając przed szanami naszymi masę zabitych i rannych.

W niektórych punktach w tymże dniu przeciwnik podchodził ku naszym szancom aproszami.

W rejonie Doliny, pomimo silnego ognia artylerji przeciwnika i uporczywego oporu jego piechoty, oddziały nasze po zajęciu wałów odbili szaniec, zabrane nam w przeddzień. Wzięto tu do niewoli 3 oficerów, 886 szeregowców i zdobyliśmy karabiny maszynowe.

Rano w dn. 15 (28) bm. w okolicy Batji — Lisowie oddziały nasze pomyślnie posuwały się naprzód, pomimo bardzo silnego ognia działowego i kulomiotowego i kontrataku od strony Chuzowa. Tu jedna z kompanji naszych wzięła do niewoli całą kompanję austriacką.

W okolicy rzeki Sadzawy i pod Jaworowem w dn. 15 (28) bm. wzięliśmy do niewoli 80 oficerów i 2 tysiące szeregowców z pulku honwów, oraz zdobyliśmy karabiny maszynowe.

W okolicy wsi Gaj i wsi Pomin — Staków przeciwnik ogromnymi masami przeszedł do ofensywy, lecz wielokrotnie jego ataki zostały odparte z olbrzymimi dlań stratami.

W dn. 15 (28) bm. około godz. 5 wieczorem w jednym z punktów batalion nasz pod dowództwem kapitana Bara po przygotowaniu przez artylerję, impetycznym atakiem wyparł przeciwnika z jego szaniec. Niemcy otoczeni przez wojska nasze, ponieśli wielkie straty i zmuszeni byli złożyć broń. Podczas tego dzielnego ataku wzięto do niewoli około 100 oficerów i 600 szeregowców, zdobyto zaś 8 karabinów maszynowych i dużą ilość amunicji.

W nocy na 16 (29) bm. w okolicy Doliny nieprzyjacieli kilkakrotnie atakowali nasze oddziały, lecz wszystkie ataki zakończyły się zupełnie niepowodzeniem.

W nocy niektóre z naszych oddziałów parły przeciwnika do rzeki Swicy.

W dn. 16 (29) bm. na terenie zadniestrzańskim pomyślnie posuwały się naprzód.

W dn. 14 (27) bm. rano oddziały nasze odparły przeciwnika i zajęły Janówkę — Książęcy Dąb — Olechówkę i Perchinsk.

W tymże dniu artylerja przeciwnika silnie ostrzeliwała dolinę rzeki Czezwzy.

Całą noc na 15 (28) bm. przeciwnik ostrzeliwał z armat 6-calowych jedną z przepraw przez Prut.

(AP.) Z Petrogradu donoszą pod datą 17 (30) bm.: „Rozwijając swe powodzenie pod Sieniawą, generał Irmann w dn. 15 (28) bm. zajął wieś Lezachów, gdzie wzięły do niewoli 1,000 jeńców, zdobył zaś 10 kuchni polowych i tabor.”

(AP.) Urzędowy komunikat głównego zarządu sztabu generalnego z dn. 17 (30) bm.: „O ile można wierzyć urzędowym komunikatom austriaków i niemieców, stwierdzić da się z przytoczonych przez nie informacji o bitwie pod Sieniawą w dn. 14 (27) i 15 (28) bm., gdzie jakoby słabe oddziały austro-węgierskie musiały ustępować przez znacznymi siłami rosyjskimi i przejść na lewy brzeg. Sanu, przyczem oddziały te musiały pozostawić rosjanom 6 armat. Jak wiadomo, zdobyliśmy tam wieś 6, lecz 14 armat i wzięliśmy do niewoli 6 tysięcy, zaś dodatkowo pod Lezachowem przeszło tysiąc, przyczem wśród jeńców nie mało niemieców. Oprócz tego podczas uporczywej obrony przez nieprzyjaciela pozycji ufortyfikowanej Cygany — Czere — Byki, na rozciągłości 9 wiorst i w samej Sieniawie padło pod kulami naszymi i bagnietami znacznie więcej nieprzyjacieli, niż wzięto ich do niewoli, co dowodzi, że oddziały nieprzyjaciela, odrzucone za San, nie były znów tak słabe liczebnie. Co się tyczy przeważających sił naszych, które osiągnęły to powodzenie, składają się one z III korpusu kaukaskiego generała Irmanna. Korpus ten był w bezustannej walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela od 21 kwietnia (4 maja), przyczem nieprzyjacieli niejednokrotnie w ciągu ostatniego miesiąca urzędowo wymieniali w liczbie rozbitych przez oddziały naszej III armji, i III-ciej korpusu kaukaskiego całkowity i jego dywizję oddzielnie.”

Urzędowy organ niemiecki o stanowisku Rumunji.

„Koelnische Zeitung” z wysoce wiarogodnego źródła donosi: „Na nastroj kierowniczych kół Bukaresztu naturalnie wywarło wpływ wystąpienie Włoch. Lecz mamy podstawy do przypuszczenia, że rząd rumuński dąży przede wszystkim do wygrania na czasie i pogodzenia w ten sposób działań swych

z pierwszymi wynikami kampanji włoskiej i wynikiem bitwy galicyjskiej. Pertraktacje Rumunji z czwórpodziemieniem nie zostały ukończone, gdyż Rumunia wystosowała także żądania o wyrównanie granicy, które dotknęły nie tylko interesów Serbji, lecz i innego mocarstwa.”

Aresztowania w Czechach.

Z Pragi do Kopenhagi donoszą, że prócz Kramara i Seheirera w ostatnich dniach aresztowano tam także innych przywódców czeskich. Przyczyn tych aresztowań władze austriackie nie podają.

W Niemczech.

(AP.) Donoszą z Berlina do Sztokholmu, że wobec rozpoczynającego się braku żywności, właściciele restauracji wydają potrawy tylko na zamówienia i to głównie potrawy jarskie. Konsumcja mięsa i tłuszców oraz kartofli bardzo ograniczona. Mięso podaje się tylko gotowane.

Młodzież niemiecka i wojna.

Według oficjalnych statystycznych danych, z 16,989 studentów w 1914 r., uczęszczających do jedenastu niemieckich wyższych szkół technicznych, w letnim semestrze 1915 r. pozostało 4,682 studentów. Pozostała młodzież jest w wojsku.

Austro-Węgry i Serbja.

Bardzo znamiennie jest równocześnie ukazanie się 16 (29) bm. w Berlinie i w Wiedniu wiadomości, że Austro-Węgry gotowe są do zawarcia separatystycznego pokoju z Serbja. Gazety „Frankfurter Zeitung” i „Neues Wiener Tageblatt” podkreślają, że ustąpienie przez Austro-Węgry portu na Adriatyku jest dla Serbji bardziej dogodnie, niż znane terytorjalne zdobycze w Bośni i Hercegowinie i na granicy węgierskiej. W razie zawarcia separatystycznego pokoju Austro-Węgry nie będą sprzeciwiać się takiemu rozstrzygnięciu kwestji, gdyż z chwilą wystąpienia Włoch odpadły zobowiązania Austro-Węgier do zachowania status quo na morzu Adriatykiem.

Na froncie serbskim.

(AP.) Serbskie „Biuro prasowe” donosi: „Wd. 12 (25) bm. artylerja serbska rozproszyła batalion nieprzyjacielski który zamierzał uciec się na północno-wschód od Kupinowa, oraz oddział zaprzęgów armatnich, zaskoczony zniemacka. W tymże dniu artylerja serbska w kierunku Dobrej, rozproszyła oddział piechoty nieprzyjacielskiej, ostrzelując czołowe patrole serbskie. Wreszcie w tymże dniu nieprzyjacieli próbował pod osłoną samochodów opanowanego i 10 armat wysadzić żołnierzy na wyspie Cokolana, lecz wojskom naszym udało się ich odrazić.”

Z Orchidy doniesiono telegraficznie do Niszu, że w d. 16 (29) bm. toczyła się wymiana strzałów karabinowych na granicy w kierunku św. Nauma — Podgoricy. Na granicy albańskiej stwierdzono zgromadzenie się znacznego oddziału na ich terytorjum.

Następny telegram donosi, że albańczycy atakowali granicę około św. Nauma oraz około Dżafasno. Wojska serbskie energicznie ścigają albańczyków. Walki trwają w dalszym ciągu.”

Na froncie zachodnim.

(AP.) Podług komunikatu paryskiego, wieczornego z d. 17 (30) bm. w Belgji, na prawym brzegu kanału Yser wojska francuskie zdobyły wszystkie szaniec niemieckie i 17 wzgórz w okolicy Pilken, gdzie również wzięto jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Odparto również atak niemiecki. Na północy Arras toczy się walka bateryjna. Na północno-wschód od Neville St. Vaast francuski zaatakowali pozycje niemieckie w miejscowości zwanej „labiryntem”. Walka była gorąca. Francuzi posunęli się o 400 metrów. Wzięli dużo jeńców. Również wzięto 50 jeńców na krańcu lasu le Pretré. Odparto atak niemiecki w Alzacji, na terenie Schneepfenkrit i złożył jeden szaniec. Tu francuzi zdobyli karabin maszynowy i 2 minomioty.

Aneksja Belgji?

Z Kopenhagi donoszą, iż po odrzuceniu przez Belgję nowej propozycji pokoju ze strony Niemiec, z rozkazu ces. Wilhelma rozlepieno w całej Belgji ogłoszenie, że Belgja odda została zaanektowana przez Niemcy. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Na morzach.

(AP.) Z Londynu donoszą, że w d. 15 (28) bm. zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną parowiec „Toichmoore” w pobliżu Uchautea. Zalogą ocalała.

Parowiec „Peansquez”, płynący do Anglii z Batawji z cennym ładunkiem, dwukrotnie był napadnięty przez łódź niemiecką w kanale La Manche, lecz szczęśliwie dopłynął do Plymouth. Ranny został jeden z załogi.

Hołd pośmiertny.

(AP.) Admiral de Lapeyere po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie zatonięcia krążownika „Leon

Gambetta”, w rozkazie do eskadry na morzu Śródziemnym oświadczył, że oficerowie i załoga krążownika zginęli śmiercią męzną, spełniając swój obowiązek.

NA FRONCIE WŁOSKIM.

(AP.) Do Petrogradu donoszą pod datą 17 (30) bm. że rząd włoski ogłosił pełną blokadę całego Adriatyku i albańskiego wybrzeża Adriatyku, rozpoczynając od granicy austriacko-włoskiej aż do austriacko-czarnogórskiej, dalej zaś od czarnogórsko-albańskiej do przylądka Kefali. Wszystkie statki, usiłujące przeprężyć linję przylądka O-ranto — przylądek Kefali, będą uważane za przerywające blokadę.

(AP.) Komunikat urzędowy włoski z d. 17 (30) bm. donosi co następuje:

Na granicach Tyrolu walki artyleryjskie toczą się pomyślnie dla Włochów. Fortyfikacje nieprzyjacielskie silnie są uszkodzone. Wojska włoskie po ożywionej walce zajęły Ale. Straty włoskie niewielkie.

Sterowce włoskie dokonały szeregu pomyślnych wycieczek na terytorjum nieprzyjacielskie, gdzie sprawiły poważne szkody. Aeroplany włoskie również operowały pomyślnie, zmuszając do opuszczenia się lotników nieprzyjacielskich.

Kontrtorpedowce włoski „Celi-ro” wpłynął niespodziewanie do Porto-Buso, ostrzelał koszary, zburzył przystanie, zatopił wiele łodzi motorowych. Porucznik piechoty węgierskiej, znajdujący się w porcie, wywiesił białą flagę i poddał się Włochom, oddając swą szablę.

Dwa torpedowce włoskie odbyły bitwę z dwoma torpedowcami austriackimi i dwiema łodziami podwodnymi, z których jedna została zatopiona. Włosi nie ponieśli żadnych strat.

Hydroaeroplan włoski zrzucił bomby nad Sobeano. Bomby trafiły w kilka stojących w ujściu rzeki

